Telefon zabrzęczał. Przyszedł sms. Znowu nasze drogi się zeszły. I od tamtej pory każdy dźwięk przychodzącej wiadomości powoduje kołatanie serca. Z każdym takim dźwiękiem rodzi się ta sama myśl. On? Nie on?
Z uczuciem ciekawości mieszającym się ze strachem, odbieram.
- Będziesz na spotkaniu świątecznym?
Jednak to on. Chwilę zwlekam z odpowiedzią. W tym czasie czuję, jak w moim wnętrzu przechodzi prawdziwy huragan. Wiem, że to spotkanie może być niebezpieczne. Pokusa okazuje się jednak silniejsza.
- Będę - odpowiadam.
- Cieszę się. Nie mogę dłużej rozmawiać, do 20.
- Do zobaczenia - odkładam telefon. Z uśmiechem na twarzy. Wiem, że będę potem cierpieć…

45 minut spóźnienia to dobre spóźnienie. Większość z zaproszonych gości jest już na miejscu. Podchodzę do stolika znajomych. Dyskretnie rozglądam się po restauracji szukając go. Po chwili dostrzegam. Dostrzegam też jego delikatny uśmiech i błysk w oku. Nie zmienił się nic od naszego ostatniego spotkania. Wskazał ruchem głowy na drzwi wyjściowe. Oddaliłam się od stołu pod byle pretekstem. Szłam za nim zachowując bezpieczną odległość. Oddaliliśmy się od restauracji znajdując miejsce "schronienia" w obskurnej bramie. Tak by nikt nas razem nie widział. Odpala papierosa. Najpierw mi, potem sobie. Spogląda na mnie przenikliwym wzrokiem, który przyprawia moje ciało o dreszcze.
- Ślicznie wyglądasz.
- Dziękuję.

Z początku rozmowa się nam nie klei. Jest banalna. Odczuwam swoje i jego zdenerwowanie. W końcu zmienił tor rozmowy.
- Dalej nie mogę zrozumieć jak mogłaś przyjść wtedy do Zetki tym typem Olszakiem.
- Sam za mną wszedł.
- Ale nie protestowałaś. Nie narzekałaś na jego towarzystwo.
- Bo jest mi obojętny. Chciał pożalić się, posłuchałam, potem spławiłam.
- Ale sam fakt, że w ogóle z nim byłaś. Czy ty w ogóle go znasz? Wiesz kim on jest?
- Nie, już go potem nie widziałam. Powtarzam ci, jest mi obojętny. Ma żonę...
- Z każdym tak się spotykasz na pogaduszki?
- Nie, a zresztą, mam do tego prawo.
Milczał.
- Matko co ja robię? Robię ci wyrzuty o to z kim się spotykasz.
Pokiwał głową. Doskonale wiedziałam, że po raz kolejny odkrył się przede mną ze swoimi uczuciami. Uczuciami, które nigdy w nim nie wygasły.
- Dokładnie… masz do tego prawo - niechętnie przyznałmi rację

Spojrzałam na niego tak, jak się spogląda na rzecz nam niedostępną, nieosiągalną. Taką, która jest na wyciągnięcie ręki, a jednocześnie tak daleko od nas samych, że przyprawia nas o ścisk w żołądku, powoduje ukłucie koło serca. Podniósł głowę i popatrzył mi prosto w oczy.
- Ja nie mogę dłużej koło ciebie stać.

- Dlaczego?
Cisza.
- Bądź ze mną szczery i powiedz dlaczego?
- Bo ja cie dalej kocham.
Po czym bez żadnego dodatkowego słowa oddalił się. Zostawił mnie tam opartą o ścianę, zagryzającą wargi, krzyżującą ręce na piersi… zanoszącą się płaczem… Ze świadomością, że i tak jej nie zostawi…

2 dni później dzwonił. Krótka rozmowa o wszystkim i o niczym. Na końcu "tęsknię". Po odłożeniu telefonu moje ciało ponownie trwało przez kilkanaście minut w drgawkach. Potem położyłam się do łóżka. I zostałam tam przez 2 kolejne dni. Trzeciego obudziłam się i przyrzekłam sobie jedno – koniec. Nie będę się już więcej z nim kontaktować. Nie mogę więcej o nim myśleć, robić sobie nadzieję, że przyjdzie któregoś dnia i powie, że w końcu podjął decyzję – "chcę do ciebie wrócić".

Muszę znowu wyprzeć go z pamięci, ze wspomnień, wymazać z serca, z życia. Wiem ile to wszystko kosztowało mnie zdrowia i nerwów kiedy zostawił mnie po raz pierwszy. Wiem jak bardzo to odchorowałam. Wiem jak długo na nowo budowałam w sobie spokój wewnętrzny. Jak długo trwało by ktoś nowy mógł objąć mnie w swoich ramionach. Ktoś, kto nawet milimetrem siebie nie przypomina jego.

Początkowe ignorowanie jego wiadomości, odrzucanie połączeń, kasowanie nieprzeczytanych maili było trudniejsze niż myślałam. Z czasem sam mi pomógł. Bo się poddał, zrezygnował z kontaktu.

3 miesiące później od naszej świątecznej rozmowy wpadliśmy na siebie na chodniku. Krótkie spojrzenie w jego oczy. Wystarczająco długie by poczuć ukłucie w okolicy serca.
- Co się z tobą dzieje? Dlaczego mnie ignorujesz? Masz kogoś? - zadawał tak wiele pytań.
A ja? Czułam w środku, że przegrałam sama ze sobą i ze swoimi obietnicami. Cała drżałam. A przecież miałam nauczyć się podchodzić do niego bezuczuciowo, bez emocji. I co?
Mówił coś do mnie dalej, ale jego słowa nie dochodziły do mnie. Stałam patrzyłam na niego i widziałam jak porusza ustami. Nic więcej. Żadnego dźwięku.
Nagle usłyszałam swój głos. Przerwał mu i usłyszeliśmy te słowa.
- Czy przez ostatnie trzy miesiące chociaż raz wysłałeś do mnie wiadomość, w której podjąłbyś ostateczną decyzję co do naszej wspólnej przyszłości? Tylko mojej i twojej?
- Wiesz, że odejście od niej to byłby długi proces
- W takim razie życz mi szczęścia.
- Co? W czym?
- W dalszym życiu, ale bez ciebie.
Zrobił wielkie oczy:
- O czym ty mówisz?
- Mówię o sobie i o tym czego potrzebuję i pragnę. Pragnę spokoju i kogoś, kto ten spokój ze mną podzieli. Z całym szacunkiem do ciebie i tego, co zawsze było między nami, ale to koniec. Nie będziemy się więcej widywać. Nie możemy. Wróć do niej i bądź dla niej. A mi raz na zawsze daj spokój, o który walczę od chwili kiedy znowu pojawiłeś się w moim życiu.
Złapał mnie za rękę. W jego oczach była panika, strach, niedowierzanie.
- Mówisz serio? Chyba nie, nie powiedziałabyś tak. Na pewno mogę zrobić coś byś znowu poczuła się szczęśliwa.
- Tak. Życz mi żebym spotkała kogoś, kto pozwoli mi uwolnić się od ciebie…

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelakiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

maga, dodano 20.07.2013 19:48

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.